Nr. 190. Kraków, dnia 21 Sierpnia — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 20 sierpnia.

Wobec wielkiej ruchliwości, jaką rozwija Czesi w sprawie odnowienia ugody austryacko-węgierskiej, specyalnie zaś w sprawie bankowej — dziwnie odbija zupełna u nas obojętność, fatalistyczne jakieś wyczekiwanie tego, co się ma stać. Zdawałoby się albo, że nie mamy nic do żądania, i że jak jest — jest dobrze, albo też, że klęska, jaką kraj poniósł w kwestyi naftowej, odjęła ochotę do dalszego działania. Tymczasem pierwsze jest nieprawdą, drugie — gdyby było w istocie, byłoby ciężkim błędem. Nieprawdą jest pierwsze, bo jeżeli który, to nasz kraj, ma wobec sprawy bankowej bardzo ważne żądania. Pomijając już kwestyę napisów na banknotach, której nie możemy jak dr. Gautsch nazwać „drobnostką“, ponieważ napis na banknocie znamionuje narodowość państwa, a ta jest w Austryi mięszana, i dlatego wobec przyjętego „w zasadzie“ równouprawnienia narodowego powinneby napisy owych not bankowych być we wszystkich krajowych językach — pomijając tę kwestyę, mamy inne żądania, natury narodowej w jednych, a ekonomiczno-finansowej w drugich szczegółach tej sprawy.

Jest rzeczą dla prostego rozsądku wręcz niezrozumiałą, żeby instytucya finansowa w stosunkach swych z ludnością, używała języka, który nie jest ojczystym tej ludności językiem, i którego znaczna jej część nie rozumie. Jest to odwrócenie wspak stosunku, jaki zachodzić powinien — zamiast żeby filie banku były dla ludności, jest chyba ludność dla filii. Instytucya pieniężna polityki robić nie powinna. Zachowując w naszym kraju język niemiecki w swej całej manipulacyi i w stosunkach ze stronami, ona robi politykę, ona staje jako szermierz w szeregu tych, co kraj chcą cofnąć o 20 lat wstecz i przywrócić mu rządy germanizacyjne. Skoro zaś instytucya ta jest przez państwo tak wielkiemi obdarzona przywilejami, a te przywileje otrzymuje ze szczodrej ręki reprezentacyi „królestw i krajów“ — toż więcej niż słuszna, żeby nie szła wbrew przeciw żywotnym tych królestw i krajów interesom, żeby ich nietylko materyalne ale i moralne właściwości uwzględniała i do nich się stosowała. A jeżeli zważymy, że dzieło odniemczenia władz i urzędów w Galicyi jeszcze wykończonem nie jest; że pozostaje ono jeszcze do dokonania w pocztach, telegrafach, zarządzie dóbr i lasów, kolejach żelaznych skarbowych i akcyjnych i we wszelkich urzędach finansowych; że od dłuższego czasu sprawę tę zupełnie zaniedbano, a zaniedbanie takie doprowadza ją do bardzo szkodliwego zabagnienia i zapomnienia: to powinno się korzystać ze sposobności, jaką nadaje odnowienie przywileju bankowego, dzieło odniemczenia o krok jeden dalej poprowadzić, i sprawę zapomnianą krajowi i jego reprezentacyi przypomnieć. Dlatego też obok owej kwestyi napisów na banknotach, poruszoną być winna i rządowi kategorycznie postawioną kwestya urzędowania filii i kantorów banku w językach krajowych.

Obok tej narodowej strony sprawy — znane są zdawna żądania kraju co do jej strony ekonomicznej i finansowej: pomnożenie liczby filij i kantorów, powiększenie dotacyi tychże, uprzystępnienie kredytu bankowego dla właściwych producentów, zamiast żeby on jak dotąd przeważnie służył lichwiarzom i giełdowym spekulantom. Zdawna rządowi wiadome, w licznych petycyach mu przedstawiane, w samej reprezentancyi kraju niejednokrotnie z naciskiem podnoszone — żądania te w przedłożeniu rządowem o statucie bankowym nie znalazły prawie zupełnie uwzględnienia. Dla czego? Czy rząd wcale o nich zapomniał? Nie *chcielibyśmy* tego przypuszczać. Czy może zarząd banku się sprzeciwił? Tego przypuścić nie *możemy*, bo gdzie idzie o tak wielką korzyść, jaką jest odnowienie monopolicznego przywileju na całych 10 lat, tam bank wiele, bardzo wiele, uciążliwych nawet warunków przyjąć może a raczej musi, a te, któreby kraj nasz uzyskał wcale dla banku uciążliwe nie są, przeciwnie są korzystne, bo przyczyniają się do zwiększenia jego obrotu, a tem samem do przysporzenia mu zysków. Więc może Węgrzy? Sądzimy, że w tym wypadku szczerem było zastrzeżenie *Pest. Lloyda*, gdy przed paru dniami protestował przeciw temu, iż kiedykolwiek jakie życzenie z tej strony Litawy nie zostanie spełnionem, Węgrom zawsze przypisuje się winę. Węgrzy nie mają najmniejszego powodu opierać się temu, czego Galicya w sprawie bankowej żąda, tu bowiem ich interes w niczem zaangażowanym ani dotkniętym nie jest. Nie zmniejszy się przecież ich dotacya, przez powiększenie galicyjskiej, ani nie ucierpią nic na tem, jeżeli filie galicyjskie przestaną urzędować po niemiecku, zwłaszcza, że n. p. filia zagrzebska oddawna urzęduje po kroacku.

Któż więc winien? Mimo najszczerszej chęci musi się wrócić do przypuszczenia, któregośmy czynić nie *chcieli*, że winien rząd, że zaniedbał on wystąpić wobec zarządu bankowego z należytym naciskiem, i wyobraził sobie, że jak z tyloma innemi kwestyami tak i z tą łatwiej sobie da rady, jeżeli żądań kraju naszego nie uwzględni, aniżeli gdyby się z niemi zsolidaryzował. Ma on pod tym względem doświadczenie. Najłatwiejszym sposobem załatwienia żądań Galicyi, jest jeżeli nie wrzucenie do kosza, to położenie pod zielone sukno, żeby się tam przez kilka lat odleżały. Kołu polskiemu powie się: nie można było! Koło się ukłoni, ubolewać będzie, że rząd nie mógł, a nazajutrz wszystkiemi głosami swemi ratować będzie rząd od jakiej grożącej mu parlamentarnej porażki. Kraj!... kraj wkrótce zapomni, i przy następnych wyborach z lekką pomocą starostów wybierze tę samą potulną i uległą większość. Nie ma to jak rządzić z *taką* reprezentacyą ludową!

Gazeta Narodowa odpowiadając dziś na „gburowaty“ artykuł *Czasu* przeciwko niej wymierzony z powodu, iż wystąpiła przeciw kandydaturze dra Juliana *Czerkawskiego* w okręgu wyborczym tarnopolskim, kończy jak następuje:

„Ale i *Nowej Reformie* musimy odpowiedzieć, jakkolwiek *Reforma* zupełnie się zgadza z uwagami naszemi. Zdaje się jednak, że się trochę różnimy w pojęciach, bo my wcale nie pragniemy, by nowo wybrany poseł reprezentować miał kierunki śp. Augusta *Starzeńskiego*. *Reforma* powinnaby wiedzieć a może i wie, że poseł Starzeński, z nieliczną garstką swoich przyjaciół był niechętny rządom hr. Taaffego i większości konserwatywnej w parlamencie — podczas gdy *Gazeta Narodowa* jest i będzie stanowczą zwolenniczką kierunku reprezentowanego przez rządy hr. Taaffego i przez połączone stronnictwa konserwatywne w Radzie państwa“.

Gazeta Narodowa myli się. Ś. p. August *Starzeński* należał w Kole polskiem do tej *mniejszości*, która najgoręcej popierając *kierunek autonomiczny*, postępowała najzupełniej tak, jak *Gaz. Nar.* w swoim artykule tego żądała — t. j. że chciała otrząść Koło z owej bezwzględnej dla rządu uległości, w jakiej większość się pogrąża, a popchnąć je do działania więcej stanowczego, szczerze autonomicznego, interesów kraju nie poddającego interesom gabinetu. Z powyższej odpowiedzi *Gazety* możnaby wnioskować, że ś. p. Starzeński przechylał się chyba ku lewicy Rady państwa, a wniosek taki byłby niesłusznym i mylnym. Wszak był on najbliższym przyjacielem posła *Hausnera*, a wiadomo, jak straszne ciosy wymowa p. Hausnera zadawała lewicy. *Gazecie Narodowej* jedna jeszcze mała należy się przestroga. Widzieliśmy tutaj już takich, którzy zawsze silili się na to, żeby w każdej kwestyi powiedzieć: nie zgadzam się ani z *Czasem* ani z *Reformą*, i w ten sposób stać *ponad stronnictwami*, coś tak jak hr. Taaffe, co jednak ten tylko miało skutek, że sami z sobą popadali w sprzeczność, wszelką barwę polityczną stracili, i wreszcie skończyli na bezkrwistość. Obawiamy się, że *Gazeta Narodowa* na tę samą drogę a raczej na to bezdroże wstępuje: „Ani tędy — ani tamtędy“. Niechże smutne doświadczenia przez innych poprzednio poczynione, ochronią ją od tego niebezpieczeństwa.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

IV.

(Ciąg dalszy).

Teraz przytaczamy przepisy, dotyczące *egzaminu głównego*: § 12 cyt. „Egzamin główny powinien wykazać, że kandydat jest w naukach zawodowych biegły o tyle, że nietylko zna sposoby powszechniej używane do rozwiązywania zadań technicznych i ekonomicznych, gospodarzowi w praktyce się nastręczających, ale, że nadto umie krytycznie je oceniać, naukowo uzasadniać i wykazywać zgodność ich z tłem ekonomicznem i przyrodzonem danej okolicy. Ponieważ kandydat sposobił się na przyszłego samoistnego zarządcę majątku większego, przeto powinien wykazać, że posiada dokładną znajomość zasad, których racyonalny zarząd majątku trzymać się winien, nie mniej jak zasad tych, które przy urządzaniu majątku o wyborze systemu i o sposobie wprowadzenia go w życie rozstrzygają. Przy ocenianiu skutku egzaminu należy mieć na uwadze, że szkoła do skutecznej praktyki przyspasabiać winna, że zaś praktyki samej w znaczeniu doświadczenia dać nie może.“ § 13 „Zgodnie z tem założeniem składa się egzamin z trzech części: z egzaminu ustnego, z wypracowania na piśmie i z obrony ustnej tego wypracowania.“ § 14 „Egzamin ustny obejmuje całość nauki: rolnictwa, hodowli i administracyi.“ § 16 „Egzamin ten odbywa się publicznie z każdym kandydatem z osobna, wobec komisyi egzaminowej.“ § 17 „Komisya składa się z członków dziewięciu, z których w każdym egzaminie bierze udział sześciu, a mianowicie: a) z trzech członków wybranych na przeciąg jednego roku szkolnego przez kolegium profesorów ze swego grona, a to do każdego przedmiotu po jednym, b) z trzech członków, których z pomiędzy sześciu przez Wydział krajowy mianowanych, kolejno wzywa dyrektor. Członków ad b) mianuje Wydział krajowy z pomiędzy 12 przez kolegium profesorów przedstawionych znanych w kraju *gospodarzy praktycznych*.“ § 21 „Jeżeli egzamin został przyjęty, uwiadamia dyrekcya kandydata, iż może przedłożyć wypracowanie pisemne“ § 23 „Przedmiotem egzaminu pisemnego jest opracowanie zupełnego projektu organizacyi gospodarstwa. Za podstawę do tego opracowania służy opis gospodarstwa. Kandydat sam sporządza opis gospodarstwa przez kolegium wyznaczonego, albo przez nie na propozycyę kandydata akceptowanego, który to opis ewentualnie kolegium zmodyfikować może. Kolegium profesorów ma prawo w danym razie dostarczyć kandydatowi gotowego opisu.“ § 26 „Wypracowanie pisemne daje dyrekcya trzem członkom komisyi egzaminowej do ocenienia.“ § 27 „Referenci po przeczytaniu rozprawy, zbierają się na wezwanie dyrektora i orzekają większością głosów o przyjęciu jej.“ § 28 „Po przyjęciu wypracowania, wyznacza dyrektor termin do *ustnej jego obrony*. Termin ten musi być tak wyznaczony, aby wypracowanie przez trzy dni w kancelaryi dyrekcyi przez profesorów i docentów szkoły, przeglądane być mogło. Wypracowanie pisemne pozostaje w aktach.“ § 29 „Oponować, oprócz referentów, którzy oponują z urzędu, mogą wszyscy nauczyciele szkoły.“ § 30 „Po obronie orzeka kolegium na podstawie referatów obydwu komisyj i wyniku obrony, o wyniku całości egzaminu i o stopniu udzielić się mającym. Stopni jest trzy: celujący, dobry, dostateczny.“ § 31 „Kandydat, który zdał egzamin główny, *otrzymuje świadectwo z ukończonych nauk*, uczeń, który w ciągu nauk szkołę opuszcza, świadectwo frekwentacyjne, uczeń który trzechlecie ukończył, absolutoryum, tj. świadectwo frekwentacyjne, w którem nadmieniono, iż uzyskał prawo przystąpienia do egzaminu głównego. Tak świadectwo frekwentacyjne, jak absolutoryum, oprócz wymienienia czasu, który uczeń w szkole przepędził i wyliczenia wykładów i ćwiczeń, z których uzyskał poświadczenie frekwentacyi, mieszczą wyniki egzaminów szczegółowych i ocenienie zachowania się ucznia podczas pobytu w szkole.“

Do tych przepisów dodamy tę uwagę, że opisany w nich egzamin główny, a mianowicie część jego pisemna jest też specyalnością Dublan, a to specyalnością nie mniej od innych ważną i nie mniej dla szkoły korzystną. Pomijając gdzieindziej, jak w Wiedniu i Wrocławiu, zaprowadzone egzamina pisemne klauzurowe (p. Godlewski „Szkoły rolnicze niemieckie“), które są niedorzecznością, najrozmaitsze zresztą są co do takiego egzaminu urządzenia. „W Berlinie, Lipsku i Halli otrzymuje kandydat dwa zadania: jedno z działu nauk zawodowych, drugie z jednej z nauk zasadniczych, przyczem kandydatowi służy prawo wyboru między naukami zasadniczemi; w Zurichu jest tylko jedno zadanie z działu przedmiotów fachowych, (t. j. *z jednego* z przedmiotów fachowych); w Hohenheimie z każdej z nauk zasadniczych i każdej z nauk zawodowych, z których kandydat składa egzamin ustny, musi także wypracować odpowiednie zadanie“ (cyt.). Jeżeli więc w Dublanach egzamin pisemny ma stwierdzić uzdolnienie ucznia w praktycznym kierunku, jeżeli ma dać poznać jego zmysł krytyczny i zdolność kalkulacyjną, jako organizatora gospodarstwa, jeżeli wraz z obroną zadania stanowi repetytoryum z całego zakresu nauk fachowych, a to w ich praktycznem zastosowaniu, to gdzieindziej jest on literackim popisem, wykazuje chyba, czy uczeń o czemś pisać potrafi, a jeżeliby nawet (co wątpliwe) dopiął tego, żeby stwierdził, czy potrafi ten uczeń coś przemyśleć samodzielnie, stwierdziłby tylko zdolność tę w oderwaniu od praktycznego powołania ucznia. A to wcale co innego umieć wynicować czyjąś teoryę lub logicznie przedstawić jakiś oderwany problem, a co innego przemyśleć cały plan gospodarstwa, gdzie formalna logika nie może płynąć swobodnem korytem, które sama sobie żłobi, ale musi się łamać z zaporami, które jej co krok stawia natura — gdzie wzgląd ustępuje przed względem a grzech przeciw wymogom czystej teoryi przyrodniczej może być cnotą ekonomiczną. Właśnie to łamanie się świata ludzkiego z przyrodą jest cechą rolnictwa, a jeżeli tak wielka rozmaitość form i zjawisk, w jakie każdy z tych światów obfituje, wejdzie ze sobą w kombinacye, to rzeczywiście ten, który na rozwiązanie takich problematów się porywa, nie może inaczej wykazać swego uzdolnienia, jak na realnym objekcie. Trzeba mu bowiem wykazać zdolność tego właśnie *ważenia rozmaitych a sprzecznych względów*, których podstawy faktyczne, gdy

---

JAN GAMBIEC.

OBRAZEK GÓRNOSZLĄZKI,

przez

J k s.

5 (Dokończenie.)

— Ernest, wyjdź! — rzekł profesor do syna. A po tegoż odejściu, pieniąc się z wściekłości, zwrócił się do Jana: — jakto? pan śmiesz w ten sposób się odzywać! Jako Prusak, tak mało masz szacunku dla munduru? nie uznajesz dobrodziejstw, jakie zawdzięczamy armii? Rabusiu! — wołał major, — nędzny rabusiu! ja ciebie nauczę! *ze mną* teraz będziesz miał do czynienia... niewdzięczniku!

Na to słowo „niewdzięczniku“, krew w żyłach zawrzała Janowi. Od niego, Polaka, żądano wdzięczności! Z szlachetną odezwał się dumą:

— Nie mam się za Prusaka, panie profesorze. Jestem Polak!...

Major stanął jak wryty.

— Co? czym dobrze słyszał? — krzyknął. — I my mamy się dać może poniewierać tobie... tobie... psie polski!.. Teraz cię mamy! poczekaj ty... ty!....

— Widzę, że w niestosownym przyszedłem czasie. Służę innym razem, — odparł Jan, o ile zdołał z zimną krwią, zabierając się do odejścia.

— Ruszaj, ruszaj! jeszcze o mnie posłyszysz! — krzyknął za odchodzącym, profesor.

* * *

Sprawa ta, czysto-osobista, w skutek wyznania Jana, że się czuje Polakiem, stała się w oczach Prusaków sprawą polityczną i co zatem idzie, od tej chwili inny wzięła obrót. Dla Ernesta był to traf nader szczęśliwy. Ojciec jego udał się bowiem do pułkownika i w tem świetle sprawy politycznej rzecz całą mu przedstawił, nadmieniając, że syn jego, chociaż zapomniał wydobyć pałasza, będąc niespodzianie napadnięty, jednak kilkakrotnie oddał owemu Polakowi otrzymane razy. Pułkownik przyjął to przedstawienie rzeczy bardzo przychylnie, chociaż miał jeszcze pewne wątpliwości i skrupuły. Major jednak, który całe swe znaczenie i wpływy kładł na szalę, starał się skrupuły te usunąć i rzekł:

— Jestem pewny, że kolegium profesorskie jednozgodnie oświadczy się za wydaleniem ze szkoły tego Polaka, który niewątpliwie dopuścił się tego czynu wyłącznie z nienawiści ku nam Prusakom i chciał znieważyć armię.

Pułkownik nie odznaczający się wymową, ani bystrością umysłu, nie śmiał już odezwać się po tych słowach. A gdy major zręcznie przypomniał mu razem przebytą kampanię, napomknął o walecznych czynach „dzielnego pułkownika i prawdziwego patryoty“, wtedy ujęty pochlebstwem, przyrzekł załatwić rzecz całą jak najpomyślniej.

— Chodzi tylko o to, co zawyrokuje profesorskie kolegium w tej sprawie, bo widzi kochany major, nużby doszło do generała?...

— Nie ma o czem mówić, drogi pułkowniku! Jest to więcej jak pewne, że kolegium wydali tego Polaka, — mówił jeszcze z słodkim uśmiechem major, żegnając pułkownika.

Tu odniósł tedy major zwycięztwo, ale czy i na sesyi tak samo mu się powiedzie? Jakże wiele mu na tem zależy! Waleczny żołnierz nie zwątpił bynajmniej. Przed sesyą jeszcze rozmówił się z dyrektorem i podnosząc z naciskiem, że Jan się uważa za Polaka, powołał się na pułkownika, który uznał jego syna za oczyszczonego z wszelkich zarzutów. Nakoniec odezwał się do „znanego patryotyzmu“ dyrektora i wyraził nadzieję, iż tenże nie zezwoli, aby w jego zakładzie przebywały polskie indywidua, tak przebiegle starające się poniżyć armię. Nadmienił przytem, jako prawdziwy dyplomata, że minister „jego przyjaciel“, nie omieszka zachować w pamięci postępowania tak „lojalnego i patryotycznego“.

Udał się tedy profesor na sesyę, na której rozstrzygnąć się miała sprawa jego syna, z zupełnem zaufaniem w pomyślny skutek narady. Przed ten areopag nie przywołano Jana; znać nie uważano za stosowne, aby obżałowany uczeń, Polak, odpowiadał osobiście na czynione mu zarzuty.

Na sesyi wystąpił naturalnie profesor Halner z dzielną obroną „pokrzywdzonej strony“. Nie zapomniał przytem nadmienić o oburzeniu pułkownika na „bezczelnego Polaka“, ani o swych wpływach „u góry“. Dyrektor nie był tak łatwym do przekonania, jak pułkownik, ale obawiał się owych właśnie „wpływów“ Halnera, sądząc, iż tenże mógłby mu przeszkodzić w osiągnięciu posady radcy szkolnego, o którą się oddawna ubiegał. Nie śmiał zatem odezwać się ani słówkiem w obronie Jana, miał roztropnie na myśli, że każde wypowiedziane w tej mierze słowo, naraziłby go mogło na posądzenie o brak patryotyzmu. Dziwnie podobnem było jego położenie do położenia niejednego landrata, posłującego w sejmie, w chwili wniesienia słynnych projektów Bismarka.... Zresztą pan dyrektor cenił nadewszystko spokój i bał się narazić go na szwank, a znaną mu była dobrze podoficerska arogancya i gburowatość majora. Milczał więc. — „Ordynaryusz“ Jana, który marzył o posadzie dyrektorskiej, trzymał się tej zasady, aby iść we wszystkiem ręka w rękę z swym przełożonym, poszedł więc i teraz także za jego przykładem i nikt z nauczycieli nie dowiedział się o zanotowanych przezeń zeznaniach Jana. Ta okoliczność sprzyjała najbardziej zamiarom majora.

Pomimo tego znalazło się dwóch nauczycieli na sesyi, którzy ośmielili się stanąć po stronie Jana. Major przedkładał im tedy dowody niewinności swego syna, oparte na sfałszowaniu faktów. Mówił naprzemiany, raz z gniewem, to znowu z wyniosłym zapałem, godnym tak szlachetnej i nieosobistej sprawy; mówił długo i pięknie o „prawdziwym patryotyzmie“ i o obowiązkach z niego wypływających, które obecnie z całą bezwzględnością spełnić należy. Zgromiwszy potem ostremi słowy młodego nauczyciela, który poważył się inne objawić zapatrywania w tej sprawie, przyszedł do konkluzyi i wniósł o wydalenie owego Polaka, który raz zeszedłszy z prawej drogi, mógłby szerzyć wśród zdrowo myślącej młodzieży niebezpieczne i przewrotne doktryny. — Zwyciężył....

Tego jeszcze wieczora otrzymał Jan przez tercyana gimnazyalnego lakoniczne pismo dyrektora, w którem donoszono mu, że z zakładu został — usuniętym....

W głowie uczuł zawrót, litery uciekały mu z przed oczu. Przetarł oczy zimną dłonią i przeczytał raz jeszcze. Tak, nie mylił się: — wydalony!... Ani słowa dla wytłomaczenia powodów, ani tej nawet pociechy! — Prawo o jej potrzebie nie wspomina. Nie mówi też nic, zdaje się, o sprawiedliwości, bo nie zajmuje się takiemi pojęciami oderwanemi, które rozbierać, jest dziś chyba jeszcze tylko rzeczą duchownych i filozofów.

Rozstrzygnął się los jego życia.

Martwy, nieruchomy siedział długo na miejscu, trzymając w ręku nieszczęsne pismo, w którem mieścił się wydany wyrok.

Wszystka krew zbiegła mu do serca. Oczy wlepił w jeden punkt. Operacya, jaką podjął los, zdzierając mu łuskę z oczu, była bardzo bolesna.

Długo nie mógł przyjść do siebie. Wreszcie odetchnął głęboko i jedno wyrzekł tylko słowo:

— Łotry.

* * *

Pociąg miał ruszyć za kilka minut w stronę Oświęcima. Posługacze kolejowi pchali z pośpiechem wózki naładowane kuframi i koszami. Między pakunkami był też wypchany, skórzany kufer Jana. On sam stał z Czesławem na peronie. Ściskał w ręku nieodstępne *Pieśni Janusza* i wywijał niemi z fantazyą, jakby chciał sobie nadać pozór obojętności, podczas gdy serce miał goryczą przepełnione.

Czy czuł się złamanym?... Nie. — Silna jego wola w ogniu ostatnich, bolesnych przejść, większego tylko nabrała hartu. Cierpiał za to, że był Polakiem. Rozumiał to jasno, nie przestał jednak nim być, przeciwnie ukochał tem więcej „swą Polskę“, przylgnął do niej tem goręcej. — Czuł teraz dopiero, że ją kocha całą duszą, a do uczucia boleści mięszała się wzniosła duma, spotęgowana pogardą dla bezsumiennych prześladowców.

— A więc za pół roku zobaczymy się w Wrocławiu? — rzekł Czesław.

Jan wyjeżdżał do małego miasteczka, w którem, mimo nader trudnych warunków życia, otwierały mu się widoki ukończenia szkół. Postanowił przewalczyć wszelkie trudności.

— Do widzenia w Wrocławiu! — odparł. — Nie stracone, co może być wrócone, jak mówi polski poeta. Nie zginąłem ja, mimo niecnych usiłowań mego przyjaciela, nie zginęliśmy, mimo usiłowań naszych najserdeczniejszych. Oni tylko ludzie...

— Czas, żebym i ja przyszedł do poznania rzeczy w całej prawdzie i skorzystał z doświadczenia, za które tak drogo zapłacić ci przyszło. I ja jestem Polakiem! — wyznał po niemiecku Czesław. — Zapomniałem wprawdzie po polsku, ale się nauczę. W Wrocławiu się zobaczymy... Szczerze powiem, że dziś czuję do tych ludzi coś więcej prawie niż... odrazę.

W tej chwili minęło ich dwóch ubogo odzianych ludzi z manatkami w ręku. Jan poznał w nich owych piekarzy, którzy tak mu byli

nie są wzięte z natury ale wymyślone, już tem samem nie stają naprzeciw badacza żywotne, zdolne do walki i obfitujące w ukryte jeszcze bronie i podstępy, ale z głowy wyszłe już z góry są rozwiązane, albo do błyszczącego rozwiązania przystosowane. Egzamin też dublański o wiele więcej odpowiada celowi szkoły kształcenia rolników mających się praktyce poświęcić, niż egzamina szkół wymienionych poprzednio.

Co zaś do istniejących nadto w tychże egzaminów pisemnych z przedmiotów zasadniczych, to te dla szkoły rolniczej uważam za wcale zbyteczne, mimo że innego zdania jest prof. Godlewski. Natomiast mogę się zgodzić na to, aby do istniejących konwersatoryów każdy uczeń obowiązanym był zrobić jakieś zadanie, któreby świadczyło o pewnej u niego samodzielności zdania i „dawało pewien stopień przetrawienia przez ucznia nabytych wiadomości i umiejętność zużytkowania ich do krytycznego sądu o rzeczach teoryi gospodarstwa dotyczących". To ma jeszcze i tę dobrą stronę, że zniewala ucznia do wglądnięcia w literaturę i zaprawia go do używania tejże, podczas gdy bez tego zdarza się, że uczeń poprzestaje na skryptach, a w późniejszem życiu przestaje czytać i zapomina, że się kiedy czegoś uczył, a w każdym razie nie kroczy z postępem. Takie wypracowania do konwersatoryum są wcale czem innem niż odpowiednie egzamina pisemne, bo pozbawione są tego ornatu i aparatu, uczeń nie usiłuje napisać rozprawy ciężko uczonej, jak to zwłaszcza ambitniejszym przy egzaminach tego rodzaju się zdarza, nie traci czasu nad (wcale zbytecznem dla rolnika) zbytniem wykończeniem formy, zwłaszcza że w konwersatoryum pracę sam czyta, dyskusya w tem konwersatoryum przeprowadza się między kolegami, więc śmielej, samodzielnie, ambicya się pobudza, interes rozszerza na wszystkich słuchaczów, a wreszcie zadań tego rodzaju można zrobić kilka, kiedy egzamin byłby tylko jeden. Takie rozprawy seminaryjne zresztą byłyby tylko z zakresu nauk fachowych i z ekonomii społecznej, bo tylko takie konwersatorya istnieją. Pisemne wypracowania z nauk przyrodzonych, w jakiejkolwiek formie, wcale nie są potrzebne. Zrobią tu swoje laboratorya, a rozwinięcie krytycznego ucznia chodzi przedewszystkiem w naukach stosowanych. Nauki przyrodnicze czyste mają mu tylko dać podstawy. Jeśli zaś chodzi o wyrobienie krytycyzmu i samodzielności w zakresie nauk przyrodniczych stosowanych do rolnictwa, to nie wystarczy też i konwersatoryum, tu czeka zadanie laboratoryum rolnicze. Nie zastąpią go laboratorya przyrodnicze, bo zachodziłaby zawsze obawa niepraktycznego kierunku, zbytniego absorbowania ucznia naukami czystemi i to w ten sposób, że w praktycznym zawodzie (jeśliby do niego nie stracił zapału) nie przyzwyczaiłby się używać przyrodniczego badania i doświadczenia ku realnym celom, nie używałby ich też ku nim w życiu, wielką część nauk szkolnych puściłby z wiatrem. Szkoła byłaby dla życia w wielkiej części niepłodną. (C. d. n.)

Sprawa naftowa.

(Ciąg dalszy.)

Ta ankieta dopiero wydobyła na jaw wspomniane wyżej fakta i podała je do wiadomości ogółu.

Stwierdzono oczywiście, że nieustanne zmniejszanie się dowozu rafinowanego petroleum, gwałtowne zaś wzmaganie się dowozu tak zwanych surowców, zadziwiający spadek dochodów z cła od nafty, wzrost dochodu z wewnętrznej opłaty konsumcyjnej, wielkie rozszerzenie rafineryi, zwłaszcza w Riece i Peszcie, narzekania galicyjskich producentów surowca i silny spadek cen krajowego surowca — że to wszystko pochodzi z dowozu tego surowca na wielką skalę defraudacyi cłowej. Udowodniono bezsprzecznie, że zwłaszcza w Baku, pod nazwą „austryacki sztuczny olej" produkuje się preparat, zawierający do 85 prc. świetlnego oleju, ażeby go, jako surowiec, za najniższem cłem do Austro-Węgier wprowadzać; że czyszczenie tego sztucznego preparatu jest procedurą bardzo prostą i szybką, i że proponowany przez rząd sposób oclenia już w obecnym stanie ażia i przy tych korzyściach fałszerstwa, daje rafinatorom premię 3 złr. 73 c. od cetnara metrycznego. Że wierny swym obowiązkom, deputowany austryacki, skoro to niezaprzeczenie było udowodnionem, szukać musiał dróg i środków, ażeby położyć koniec tak nienaturalnym, z zamiarem istniejących ustaw cłowych, z jasnem brzmieniem wydanych przez rząd rozporządzeń, niezgodnem postępowaniem — zwłaszcza, gdy i galicyjska produkcya surowca i skarb państwa dotkliwie na tem ponosił szkody było zarówno naturalnem, jak i to, że projektowanych przez rząd pozycyj cłowych, nie można było uważać, jako dostateczny środek zaradczy przeciw tak bardzo szkodliwym stosunkom.

Gdy zawartość świetlnego oleju tworzy podstawę wymiaru cła, a oznaczenie tej zawartości przez urzędy cłowe, przynajmniej jak dotąd, nie wydaje się jeszcze praktycznie wykonalnem — było przeto myślą zdrową, żeby cło rzeczywiście nałożyć na olej świetlny, z importowanego surowca wyrabiany a do użytku wychodzący, tak samo, jak się to dzieje przy podatku konsumcyjnym, tak, że właściwym przedmiotem oclenia byłby wynik rafinowania, w rafineryach, które już i tak podlegają kontroli urzędów skarbowych. Przytem można samemu rafinowaniu przyznać ustawami oznaczaną a może tylko przy zmianach waluty zmienną premię, którąby się liczyła z istniejącym przemysłem rafineryi, ale wykluczyłaby sztuczne ich mnożenie.

To jest zasada, na której się opiera znany wniosek Suessa, według którego przy dowozie surowca pobieranoby cło od 8 złr. 50 cn. do 9 złr. — zaś przy wysyłce ostatecznego produktu (oleju świetlnego) z miejsca produkcyi (rafineryi) opłata konsumcyjna 6 złr. 50 c. byłaby w drodze rozliczenia przypisana właściwemu zarządowi skarbowemu, zaś cło za ilości nie podlegające podatkowi konsumcyjnemu, a więc za wszystkie uboczne produkta i za wszystko, co nie zostało wydestylowane, zwrócone będzie rafinatorowi. Całą tę manipulacyę można zresztą przy odpowiedniem zabezpieczeniu do tego doprowadzić, że cło od oleju świetlnego, przez destylacyę uzyskanego, było opłacane w wysokości 9 złr. a względnie 8 złr. 50 c. dopiero przy wyjściu z rafineryi w obrót handlowy.

Ten w komisyi cłowej austryackiej Izby poselskiej uczyniony wniosek, zyskał od razu ogólne uznanie. Pomimo, że wychodził on od opozycyi, oświadczono się za nim we wszystkich klubach, każdemu bowiem jasnem było, że trafił on w sedno rzeczy, i że przezeń jedynie można w sprawie oclenia nafty przywrócić stan rzeczy legalny i prawidłowy, położyć koniec gonieniu za falsyfikatami w coraz wyższym stopniu oleju świetlnego, interes rafinatorów oprzeć na rzetelnej podstawie, a krajowej produkcyi surowca dać niezbędnie potrzebną cłową ochronę.

Słowa ministra Dunajewskiego rozwiały błogie marzenia o możliwych ulepszeniach w rządowym projekcie podatku od nafty, których dokonać miały zgodną pracą wszystkie stronnictwa austryackiej Izby w interesie ogółu, a zarazem w interesie Węgier.

Wśród obrad komisyi, gdy Polacy już oznajmili, że w zasadzie zgadzają się na wniosek Suessa, pszerwał p. Dunajewski dyskusyę następującemi słowy: „Jeżeli projekt rządowy, będący przedmiotem obrad, zostanie odrzuconym, rząd, nie mogąc wdawać się w dalsze układy, ani też odraczać tej sprawy, nie omieszka wysnuć z tego odpowiadających konstytucyi następstw, a w danym razie przedłoży Najjaśniejszemu panu wnioski, mogące zapewnić uchwalenie zawartej z rządem królewskim umowy".

Mimo tych słów, zawierających wyraźną groźbę rozwiązania Izby, nie osiągnięto pożądanego celu, gdyż komisya odrzuciła projekt rządowy, i musiano zastąpić go innym, który ułożono po za kulisami w porozumieniu z ministrem, następnie zaś zmodyfikowano w Izbie, a który tak samo, jak wniosek Suessa, musiał wywołać nowe układy z Węgrami i opóźnić zaprowadzenie nowej ustawy cłowej.

Położenie nie polepszyło się pod żadnym względem. Tak uroczyste i tak energicznie brzmiące oświadczenie ministra przebrzmiało bez efektu, a rząd postępując wprost przeciwnie, jak to solennie zapowiadał, zaszkodził sam swojej powadze. Galicyjscy przemysłowcy i wszyscy deputowani polscy, nie wyjmując wnioskodawców, byli niezadowoleni, inne grupy większości poszły za rządem wbrew własnej woli i uległy tylko naciskowi, i dopiero teraz trzeba było naprawdę wznowić układy z Węgrami.

Zapytujemy się teraz: Cóż zależy rządowi austryackiemu na tem, ażeby projekt, któremu najszczersi sprzymierzeńcy rządu tak gorąco się sprzeciwiali, stał się koniecznie ustawą? Dlaczego ten rząd sprzeciwia się pomysłowi, któremu wszystkie stronnictwa przyznały słuszność w zasadzie? Nawet ci, którzy stawiali lub popierali przeciwne wnioski, musieli przyznać, że wniosek Suessa „załatwia kwestyę w sposób genialny" (słowa Grocholskiego), że jest to wniosek idealny (słowa Meznika), a z żadnej strony nie doczekaliśmy się przedmiotowego zbijania tego wniosku, najmniej zaś z ust ministra.

Jedynym argumentem przytaczanym przez przeciwników Suessa, jedyną trafną uwagą, którąśmy słyszeli z ławy ministeryalnej, rozstrzygającym motywem dla większości, która wniosek Suessa odrzuciła, było to,

iż Węgrzy się nie zgodzą.

(Dok. nast.)

zaimponowali czystą polską mową. Teraz i on się odezwał:

— Dokąd panowie jedziecie?

— Do Krakowa. Wygnali nas... Kilka familii już wyjechało. Co za płacz był! bo to bieda uparcie czeka, nędza prawie! Tu mieli stałe zajęcie przy fabryce... Ha, teraz na nas przyszła kolej.

— A macie pieniędzy choć na drogę?

— Ja mam kilka marek, ale mój towarzysz, Bóg wie, czy dobije się do Krakowa. Majster nie chciał nam wypłacić ani szeląga zasług, chociaż dziś już dwudziesty-piąty. Pracowaliśmy dla niego prawie cały miesiąc za darmo. Cóż było robić, trzeba jechać: każą.

— Tam będziecie między swoimi — rzekł z westchnieniem Jan. Sięgnął po sakiewkę i dał piekarzowi talara.

— Sam jestem biedny, ale tu masz chociaż tyle.

Czesław patrzał na to z zdziwieniem. Gdy dowiedział się o co idzie, dał też wygnańcowi markę. Ileżby był mógł „czarnego piwa" wypić za to!...

Zawezwano do wsiadania. Jan w tym samym co piekarze wagonie złożył swoje zawiniątko. Wydalony z wydalonymi.

Trudno było mówić co jeszcze ze sobą przyjaciołom, którzy w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek czuli się zbratani. Niby nie mieli sobie nic do powiedzenia, ale raczej — zbyt wiele. Uścisnęli się.

— Nie zapomnij o mnie — rzekł wzruszony Czesław.

— I ty pamiętaj o mnie.. i o wspólnej naszej... matce — odrzekł Jan.

— Ani mi Bóg miły — wyszeptał Czesław.

— Jeszcze nie zgi...

Pociąg ruszył. Gruby amator piwa rozpłakał się jak dziecko.

Koniec.

Rozruchy w Belfast.

Gdy lord Salisbury, zachowując dawną tradycyę, zabrał przed kilku dniami głos na uczcie lorda Mayora, nie podobna mu było pominąć milczeniem spraw irlandzkich. Prezes torysowskiego gabinetu czuł widocznie, że z trudnością przyszłoby mu nakreślić w danej chwili program rządu względem Irlandyi, gdyż przechodząc do tego tematu zmienił nagle ton mowy i w satyryczny sposób wyraził zdziwienie jakiego doznaje Anglia przekonywując się z ostatnich wypadków, że sąsiedniej wyspy nie zamieszkuje jednolita i w zgodzie żyjąca ludność.

Jeżeli w istocie dzieje ostatnich wieków nie mogły przekonać Anglików o tej znanej całemu światu prawdzie, to ostatnie wypadki dostarczają jej rzeczywiście niezbitych dowodów. Dowodzą one jednak zarazem, że stan istniejący oddawna w Irlandyi mieści w sobie jeszcze jedno złe, które lekceważono dotychczas. Zazwyczaj przypuszczano bowiem, że porządkowi społecznemu grozi niebezpieczeństwo jedynie ze strony uciśnionej ludności katolickiej, i że utrzymując tę ludność pod ciągłym dozorem wojska i policyi, można zapobiedz krwawym starciom i odwlec jeszcze na czas jakiś stanowcze załatwienie tej najżywotniejszej dla państwa angielskiego kwestyi.

Nieustające od dwóch miesięcy zamieszki w północno-zachodniej części wyspy powinny jednak były przekonać Anglików, że ciągłe rozdrażnienie, w jakiem żyje ludność miejscowa, zaczęło się zwolna udzielać protestanckim przybyszom, że pogwałcone poczucie sprawiedliwości wywołało także w umysłach anglo-saskich mieszkańców miast trudny do opisania zamęt, i że dziś oba żyjące na jednej ziemi szczepy równą ku sobie pałają nienawiścią i równie są skore do dopuszczenia się nadużyć.

Zaprowadzając w Irlandyi prawa wyjątkowe, nie rozciągnęła ich Anglia na protestanckie hrabstwa, licząc na lojalne usposobienie ich mieszkańców. Zaufanie to okazało się w istocie usprawiedliwionem dopóty, dopóki protestanci irlandzcy mieli to niezłomne przekonanie, że żaden gabinet angielski nie zawrze przymierza z narodowem stronnictwem i nie naruszy ich przywilejów. Gdy jednak Gladstone wniósł w Izbie gmin swe znane projekta, rozpoczęła się w północnej Irlandyi silna agitacya przeciw rządowi, a głównem ogniskiem tej agitacyi było miasto Belfast. Przeciwnicy gabinetu podsycali z Londynu tę agitacyę, a lordowie Beresford i Churchill oświadczyli publicznie, że zbrojny opór ze strony ludności protestanckiej byłby zupełnie usprawiedliwionym. Chcąc stłumić zamieszki w samym zawiązku rozciągnięto wówczas na północne hrabstwa zakaz sprzedawania broni. Zamiast jednak osiągnąć przez to cel pożądany, wywołano tem po raz pierwszy czynny opór. Rząd ujrzał się zniewolonym posunąć się o krok dalej. Dla utrzymania porządku utworzono w Belfast rządową straż policyjną, wkładając na gminę miasta obowiązek jej utrzymania. Gmina widziała w tem jednak naruszenie swych autonomicznych praw i protestowała energicznie przeciw temu rozporządzeniu. Wśród takich warunków lada powód wystarczył do wywołania ulicznej walki. Powód ten nastręczył się, gdy protestanci urządzili uroczystą manifestacyę w rocznicę podboju Irlandyi. Uliczna bójka, która przy tej sposobności powstała, zmusiła policyę do wdania się między walczących; ta zbrojna interwencya narzuconej przez rząd policyi doprowadziła malkontentów do tem większego rozjątrzenia.

Taki był stan rzeczy, gdy lord Salisbury objął rządy. Gabinet konserwatywny nie mógł cofnąć rozporządzeń, wydanych przez Gladstone'a dla ochrony spokojnych mieszkańców. Policya rządowa pozostała i nadal w Belfast. Protestanci nie dali jednak za wygraną. Rozruchy zaczęły przybierać coraz większe rozmiary, aż nareszcie w przeszłym tygodniu zamieniły się w prawdziwą wojnę domową. Przez trzy dni lała się krew na ulicach miasta, a chociaż w końcu siła zbrojna przywróciła porządek, nikt nie może być pewnym, czy lada dzień nie odbierzemy wiadomości o nowym rozlewie krwi.

W innym ustępie swej mowy, zapewniał lord Salisbury słuchaczów, że naród angielski, wybierając Izbę, nieprzychylną samorządowi Irlandyi, wydał tem samem ostateczny, nieodwołalny wyrok. Wypadki w Belfast pouczają nas, że twierdzenia tego nie należy brać zbyt dosłownie. Najbardziej konserwatywne pisma angielskie przyznają już dzisiaj nietylko, że bez pewnych reform nie można dłużej rządzić Irlandyą, lecz twierdzą nawet, że to co rząd uczynić zamierza, powinno stać się bezzwłocznie. W pierwszym rzędzie domagają się one oczywiście zupełnego uspokojenia kraju i ukarania winnych. Zadanie to jednak niełatwe. Winnymi nie byli w tym wypadku ani katolicy, ani narodowi spiskowcy, ani powyrzucani z chat rolnicy. Kara musiałaby dotknąć potomków tych kolonistów angielskich, których przez kilka wieków otaczano bezustanną pieczołowitością, i którym pozwalano na wszystko.

Położenie rządu mieści w sobie trudne do rozwikłania zagadnienie, a trudności te nieraz się jeszcze powtórzą. Powtarzać się one będą tem częściej, im dłużej Anglia w swej narodowej dumie cofać się będzie przed niezbędnemi ofiarami, których jej własna zewnętrzna potęga wymaga.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia

Z Wiednia zapowiadają nowe podwyższenie budżetu wojskowego. Około 100.000 złr. wymagać będzie zmiana etatu oficerskiego w piechocie, ma być bowiem liczba pułkowników o 35 a podpułkowników o 93 podwyższoną, za to liczba majorów o 128 zniżoną. Dalej ma być założona nowa stadnina. Wreszcie — i to jest największy wydatek — ministerstwo zamierza polepszyć wyżywienie żołnierzy, przyznając im ciepłą wieczerzę, na co liczą 2 cnt. dziennie od głowy czyli 7 złr. 30 ct. rocznie. Jeżeli się uwzględni nie tylko linię, ale i obie obrony krajowe, i powoływanych do ćwiczeń rezerwistów, to ogólny wydatek z tego tytułu wyniesie 2,160.000 złr., które rozdzielą się na wspólny budżet wojskowy i na oba budżety ministerstw obrony krajowej w obu połowach monarchii. Przypominamy, że delegacye do spraw wspólnych upominały się już o polepszenie wiktu żołnierzy, co nietylko ze stanowiska wojskowego, ale i ze względu na stan zdrowotny całej ludności, której młode pokolenia odbywać muszą służbę wojskową, niezbędnie jest potrzebnem. To też zdaje się, że delegacye przyjmą owo podwyższenie budżetu.

W sprawie kolonizacyi berlińska *Post* donosi pod datą 18 b. m. „Dzisiaj w południe odbyła się o 1 godzinie dłuższa narada gabinetowa, która obok innych spraw zajmowała się także sprawami komisyi kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Jak słychać ofiarowano na sprzedaż polskich majątków bardzo wiele. Dotąd zakupywano majątki tylko na subhastacyach, lecz po ukonstytuowaniu się komisyi kolonizacyjnej rozpoczną się zakupna i z wolnej ręki".

W sprawie wydalań *Danziger Ztg.* następującą przynosi wiadomość: Z obwodu rejencyi kwidzyńskiej ze wsi Moczadła wydalono niejakiego Franciszka Schmidta, który w r. 1838 urodził się w Prusach i od tego czasu ciągle w Prusach przebywał. Schmidt zagrożony banicyą udowodnił, że ojciec jego już w roku 1827 przybył do Prus, tam zamieszkał i piastował różne urzędy jak urząd przełożonego gminy i dozoru kościelnego. Na podstawie tego, a nadto że i sam piastował honorowe urzędy, zagrożony banicyą Schmidt wniósł skargę do sądu administracyjnego. Wyższy sąd administracyjny nie uznał jednakże tej skargi za uzasadnioną i Schmidt będzie musiał Prusy opuścić.

W Kmoczkowicach w guberni lubelskiej, przy pomiarach gruntów dla oddzielenia części dla włościan, przypadającej im tytułem dobrowolnej umowy o zamianę służebności, wybuchły zaburzenia. Włościanie rzucili się na urzędników mierniczych i straż ziemską, pobili ich i porwali łańcuch nie dozwalając dokonać pomiarów. Powtórzyło się toż samo, gdy po raz drugi przybyli urzędnicy. Nastąpiły aresztowania włościan przywódców zaburzeń a po nich dopiero nastąpił spokój. Donosi o tem *Warszawski Dniewnik.*

O komisyi petersburskiej zwiedzającej w przeszłym tygodniu fabryki i warsztaty na pograniczu od strony Prus w Królestwie Polskiem, donoszą do *Nowoje Wremia*: Niektórzy z niemieckich właścicieli fabryk nie chcieli członkom komisyi przedstawiać ksiąg i dawać szczegółowych informacyi, tłumacząc się „handlową tajemnicą". Kiedy jednemu z członków komisyi nie chcieli Niemcy pokazać kwitów na wniesione podatki, twierdząc, że te są już odesłane do Berlina, oświadczył on im iż w takim razie i cała fabryka znajdować się powinna w Berlinie. Petersburski dziennik wyraża zadowolenie z takiego „energicznego" działania i cieszy się, że prace komisyi przynoszą pożądane rezultaty. Zapatrywania mniej więcej zbliżone wypowiada zresztą cała prasa rosyjska, a jednogłośną jest niechęć, okazywania Niemcom właścicielom zakładów fabrycznych w Królestwie Polskiem.

Petersburski *Swiet* donosi, iż w sferach rządowych istnieje projekt usunięcia wszystkich żydów ze służby w administracyi. Wyjątki stanowić będą tylko żydzi przyjmujący prawosławie, w każdym razie i ci nie będą awansowani na równi z chrześcianami, dalej nie będą mogli samodzielnie zarządzać żadną z instytucyi anministracyjnych.

Rosyjskie ministeryum komunikacyi przystąpić ma niezadługo do budowy szosy, łączącej Niemen ze stacyą kolei libawsko-rumeńskiej Radziwilinki. Droga ta mieć będzie tylko strategiczną wartość.

W celu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej między ludnością ormiańską na Kaukazie nakazał rząd rosyjski przeprowadzenie dokładnego spisu tej ludności. Mieszkańcy oparli się jednak temu i odmówili urzędnikom wszelkich wyjaśnień. Na największy opór natrafiły władze rosyjskie w górzystym i nieprzystępnym okręgu Karadag. Gdy wysłani tam urzędnicy powrócili z niczem, generał-gubernator udał się osobiście na miejsce; gdy jednak i on nie potrafił nakłonić mieszkańców do uległości, wysłano do wsi ormiańskich oddziały kozackie, które pozostaną tam dopóty, dopóki ludność nie przestanie opierać się konskrypcyi. W depeszy do Petersburga obwinia generał-gubernator duchowieństwo ormiańskie o wywołanie tych nieporządków. O podobnych zajściach donoszą także z Georgii, gdzie miano już ogłosić stan oblężenia. Dla uzupełnienia tych wiadomości z Kaukazu, zanotować musimy przesłaną telegraficznie do *Wiener Allg. Ztg.* wiadomość, że w Konstantynopolu krąży pogłoska o przygotowaniach Rosyi do wkroczenia do Armenii tureckiej. Sensacyjne to doniesienie jest w rażącej sprzeczności z tem, co dotychczas powszechnie twierdzono o zbliżeniu się Turcyi do Rosyi i o wspólnem działaniu tych państw w sprawie rumelijskiej.— Ten sam dziennik donosi, że Rosya miała zamówić, w dwóch fabrykach niemieckich, znaczne ilości jodoformu, używanego w lazaretach do leczenia ran, i że obie fabryki zobowiązały się dostarczyć w przeciągu trzech miesięcy po 400 pudów tego preparatu.

Mowa, którą Juliusz Ferry wygłosił, otwierając pierwsze posiedzenie nowej rady departamentalnej w departamencie Wogezów, opiewa w głównych ustępach: „Okoliczności nadały ostatnim wyborom cechę wielkiej nie dwuznacznej manifestacyi, będącej dowodem republikańskiej wytrwałości. Republikanie utrzymali się w zgromadzeniach departamentalnych w tej samej większości, równającej się prawie dwom trzecim częściom głosów, którą zdobyli przed sześciu laty; w wielu nadto departamentach, które przy wyborach do Izby o mało dla nas nie zostały stracone, wybory departamentalne naprawiły lub sprostowały wynik wyborów z 4 sierpnia.

„Głosowanie powszechne, tak konserwatywne, gdy chodzi o utrzymanie pokoju i o opiekę nad prasą, a zarazem nieprzyjazne wszelkim rewolucyjnym utopiom, orzekło tym razem, że polityka, dążąca do przywrócenia monarchii, byłaby najniebezpieczniejszą utopią i polityką najbardziej rewolucyjną. Żąda ono od tych, którzy się nazywają zachowawcami, ażeby przedewszystkiem zachowali Francyi rząd republikański.

„Głosowanie powszechne, kierując się zawsze względami oszczędności, wyraziło życzenie, ażeby krajowi oszczędzono rewolucyi. Powtarza ono to życzenie od lat 15, a tym razem powtórzyło je ono w sposób niezwykle wyraźny. Czy jednak nauka ta poskutkuje? Czy stronnictwo konserwatywne wyrzeknie się swych mrzonek? Czy zrozumie ono nareszcie, że konserwatyści zasługują na to miano tylko w takim razie, jeżeli otwarcie pogodzą się z republikańskiemi rządami, i że inaczej nie mogą rościć sobie prawa do odegrania poważnej roli politycznej, ani też nie zdołają wywrzeć wpływu na losy narodu?

„Nikt goręcej od nas tego nie pragnie. Nie jest to korzyścią dla kraju, jeżeli część jego sił żywotnych zużywa się wśród bezowocnych protestów. Rzeczpospolita silnie zorganizowana potrzebuje stronnictwa konserwatywnego. Szlachetne jest to zadanie miarkować zapędy demokracyi, powstrzymać ją, łagodzić; ale ażeby tego dokazać, nie trzeba się od niej odłączać.

„Oby konserwatyści, którzy się ociągają dotychczas, zechcieli to nareszcie zrozumieć! Jest to życzeniem wszystkich republikanów, kochających kraj i jasno na rzeczy patrzących".

Mowa ta nabiera znaczenia wobec zapowiedzianej kampanii przeciw rządowi. Oportuniści szukają widocznie sprzymierzeńca i pierwsi podali monarchistom rękę do zgody. Przymierze takie nie może jednak przyjść do skutku bez obustronnych ustępstw. Dopiero po otwarciu sesyi Izb dowiemy się, do jakich ustępstw skłonnym jest Ferry i jego stronnictwo.

Z nad granicy afgańskiej nadchodzą znowu wojownicze wieści. Urzędownie zaprzeczono wprawdzie pogłosce o natychmiastowem odwołaniu angielskiej komisyi granicznej, *Standard* jest jednak przekonanym, że Anglia będzie musiała odwołać swych komisarzy, jeżeli nie zechce, ażeby zostali wplątani w krwawe zamieszki, których się można spodziewać. Zdaniem *Standarda* tylko bezzwłoczna, energiczna akcya dyplomatyczna mogłaby przeszkodzić starciu między Afganami i wojskiem rosyjskiem, dzisiejsza bowiem chwila przypomina położenie, jakie było w przeszłym roku przed bitwą nad Kuszkiem. Konserwatywny dziennik angielski powątpiewa; czy pobyt komisarzy angielskich na granicy mógłby się jeszcze na co przydać, gdyż nie mogą się oni równać z dyplomatami rosyjskimi, jeżeli wogóle układy mają się toczyć według ulubionej przez Rosyan metody. Dzienniki rosyjskie zarzucają ze swej strony Anglii, iż ta zachęca emira afgańskiego do wyprawy na Badakszan, krainę położoną nad górną częścią rzeki Oksus. Chanowie Badakszanu byli do niedawna hołdownikami emirów. Dzięki protekcyi Rosyi odzyskali oni zupełną niezawisłość, emir Abdurhaman pragnąłby oczywiście przywrócić dawny lenny stosunek i liczy przy tem na pomoc Anglii. Rosya przygotowuje się na wszelką ewentualność; *Swiet* zapewnia, że budowa kolei zakaspijskiej, aż do jej krańcowego punktu nad rzeką Oksus (Amu-Daria) będzie zupełnie wykończoną do 13 października.

W Chicago odbywa się wielki kongres irlandzki. Deputowani do parlamentu angielskiego: O'Brien, Deasy i Redmond przybyli już do Ameryki, ażeby wziąć udział w tej narodowej manifestacyi. Usposobienie Irlandczyków, osiadłych w Ameryce, nie bardzo jest dla Parnella korzystnem; naczelnik stronnictwa wydaje im się zbyt miękkim i uległym, a kompromis zawarty z Gladstonem uważają oni niemal za odstępstwo od narodowej sprawy. Podróż deputowanych angielskich do Ameryki ma właśnie na celu porozumienie się z tamtejszą kolonią irlandzką i pozyskanie jej dla politycznych planów Parnella.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia

W parku krakowskim w niedzielę odbędzie się uroczystość na cześć urodzin cesarskich. Park będzie udekorowany i oświetlony, przygrywać będą dwie muzyki: 13 i 20 pułku. Początek o $4^1/_2$. O godzinie 6 obie orkiestry wykonają 1) Westmajera uwerturę i 2) Mayerbera Fackeltan.

Ogród strzelecki. W niedzielę dnia 22 b. m. po raz pierwszy urządzoną będzie w ogrodzie strzeleckim zabawa dla dzieci, której program wskażą afisze. Połączona ona będzie z koncertem muzyki wojskowej pułku 57. Jutro w sobotę odbędzie się koncert na cześć urodzin cesarza muzyki pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. W razie niepogody zabawa odłożoną zostanie do następnej niedzieli.

Nowa ozdoba plant. Dowiadujemy się, że pewien ofiarny obywatel nabył rzeźbę Welońskiego „Bojan" i darował ją miastu z przeznaczeniem umieszczenia na plantacyach w stronie ulicy Kolejowej.

Wypadek w teatrze. Podczas pojedynku, jaki się odbywa na scenie w II akcie „Carmen" pomiędzy oficerami (pp. Bandrowski i Łomiński) zdarzył się wczoraj wypadek. Odłamek pałasza tak szerokie zakreślił koło, że wypadając ze sceny, zatrzymał się w jednej z lóż parterowych. Szczęściem dama, którą odłamek trafił, szwanku nie poniosła.

Z teatru. Każda aktorka musi w swoim zawodzie choćby raz narazić się na nieudałą próbę swych sił, a staje się to zawsze podówczas, kiedy jej otoczenie zdoła ją nakłonić do ryzykownej próby. Jeśli się taka próba przytrafia artystce młodej, niedawno grającej na scenie, nie można jak tylko życzyć, aby powtórne usiłowania uwieńczone były powodzeniem, gdy jednak po podobne laury sięgaćby chciała bardziej już rutynowana, nadto pewna swych sił i siły te zawodzą, to wina spada na nią samą. Za wczorajszy występ p. Praunównej w „Carmen" wina spada nie na artystkę, lecz na władzę teatralną, która dopuściła do tego przedstawienia. P. Praunówna jest młodą aktorką, niewątpliwych zdolności, ale za mało posiada rutyny w akcyi, a wprawy we władaniu głosem, aby podołać tak trudnej partyi, jak „Carmen". Widocznie nieobliczenie się z siłami sprawiło, że z każdym aktem artystce ubywało siły i w aryi III aktu (z kartami) brak ten dotkliwie czuć było. Z wczorajszego przedstawienia widać jednak, że p. Praunówna zamierza poświęcić się studyom poważniejszym w dziedzinie muzyki, — nie powinna więc zrażać się niepowodzeniem jednorazowem, które tylko przypisać może zbytniej gorączce artystycznej, właściwej młodym talentom i z całą ufnością w siły swe, dziś jeszcze do „Carmen" za wątłe, lecz obiecujące nadal pracować. Wątpić nie można, że z biegiem czasu, z wzrostem sił artystycznych, proporcyonalnie z wiekiem tak młodocianym jeszcze, p. Praunówna będzie niezrównaną „Carmen" — czego zapowiedzią była staranna gra wczorajsza. Skróconą partyę Micaei śpiewała zastępczo p. Radwanowa.

Ze Lwowa. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi lwowskiej Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego, jakoteż Towarzystwa przyrodników „Kosmos", poruszył prof. dr. Czyżewicz sprawę piątego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w roku 1887 we Lwowie. — Roztrząsano kwestyę, czy zjazd ma się odbyć we Lwowie, czy też w Krakowie, gdzie w tym samym czasie ma być urządzoną wystawa krajowa przemysłowa, coby mogło

być powodem nieudania się zjazdu. — Jeżeliby zaś zjazd w roku 1887 w Krakowie odbyć się nie mógł, zastanawiano się, czy nie byłoby wskazanem, odłożyć go aż do roku 1888. — Sekcya i Towarzystwo przyrodników zgodziło się na postawione wnioski, zapytano więc poufnie Towarzystwa lekarskiego i przedstawicieli nauk przyrodniczych w Krakowie, czy zechcą urządzić zjazd tamże w roku 1887. — Ponieważ na zwołanem w tym celu zgromadzeniu nie zgodzono się na urządzenie zjazdu w Krakowie, przeto zjazd ten zostaje odłożony aż do roku 1888 i odbędzie się we Lwowie.

— Dobrowolski Jan, waleczny żołnierz z powstania roku 1863, właściciel znanej kawiarni w ulicy Krakowskiej we Lwowie, zmarł we środę po długiej i ciężkiej słabości. Jako obywatel, wspierający szczodrze wszystkie instytucye dobroczynne lwowskie, pozostawia on zacną i trwałą pamięć po sobie.

— Pogrzeb ś. p. Schattauera odbył się przy udziale kilku tysięcy publiczności. Matka zmarłego, chora po śmierci męża, nie mogła przybyć z Czortkowa. Przyjechał tylko brat z Krzyweńskiego. Karawan był obwieszony mnóstwem wieńców, a między niemi był od reprezentacyi miasta Lwowa i do galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego. Ogólną uwagę zwracał wieniec, na którego szarfie widniał napis: „Najukochańszemu ojcu". Ofiarowany był od dziewczynki-sieroty, którą bezdzietni Schatauerowie przyjęli byli za swoją. Na czele pochodu postępowała kapela „Harmonii", a kondukt prowadził proboszcz katedralny. Nad grobem przemówił dr. J. Wiktor.

Kierownictwo artystyczne lwowskiego teatru obejmuje, jak nam donoszą, z dn. 1 września znany artysta dramatyczny i b. reżyser krakowskiej sceny p. Roman Żelazowski.

Do wypadku Biesiadeckiego. (Zakopane 19 sierpnia). Dwaj synowie prof. dra Biesiadeckiego wybrali się 18 b. m. bez przewodnika na Giewont i Czerwony-wierch. Stąd zeszli na Małą Łąkę, nie drogą, jaką zazwyczaj schodzą turyści, tylko skałą stromą, Granią zwaną, pełną przepaści. Nieszczęście chciało, że młodszy z braci, po mozolnem chodzeniu, spadł z ogromnej wysokości i potłukł głowę i nogi. Na miejsce wypadku przybyli doktorzy: prof. Baranowski, Reichman, Piasecki i Chramiec, znaleźli niestety w gruzach granitu zimnego już trupa.

Jarosław, 17 sierpnia. Rada powiatowa jarosławska na posiedzeniu 12 sierpnia b. r. pod przewodnictwem swego Prezesa Wł. hr. Koziebrodzkiego uchwaliła jednogłośnie kupić dom na własność powiatu celem pomieszczenia biur własnych, jako też i biura kasy zaliczkowej powiatowej.

Dom ten bardzo korzystnie położony w rynku jest jednym z najporządniejszych w mieście, cena kupna ustanowioną została na 25.000 złr.

Sumę tę Rada powiatowa uchwaliła pożyczyć w Kasie Oszczędności Lwowskiej, której oferta pokazała się najkorzystniejszą. Procenta i raty amortyzacyjne, pokrywać będą w znacznej części dochody z odnajmywanych zbywających ubikacyj, resztę zaś własne dochody powiatu, — a po latach 20-stu powiat przyjdzie z małemi ofiarami do bardzo pięknej realności. — Postanowienie to Rady powiatowej zostało w powiecie bardzo przychylnie przyjęte.

Z Kołomyi donoszą *Gaz. Nar.*, że z polecenia p. Bochyńskiego, tymczasowego zastępcy prezydenta sądu obwodowego odbyło się tam dnia 17 bież. m. o 10 godzinie rano równocześnie 14 rewizyj za papierami u „winkelszreiberów" i wszędzie znaleziono i zabrano *corpora delicti* nieuprawnionego adwokatowania. Przykład energii ze strony sądu godny naśladowania.

Sidzina, 15 sierpnia. Dziś odbyło się tu uroczyste poświęcenie miejscowej szkoły ludowej w obecności starosty, inspektora szkolnego, inżyniera i reprezentantów władz autonomicznych. Szkoła mieścić się będzie w pięknym murowanym budynku, postawionym ze skromnych funduszów wzorowej gminy, położonej u stóp Babiejgóry.

Z drogi. W dniu 14 t. m. byliśmy świadkami następującego bezprawia urzędników rosyjskich, popełnionego na stacyi kolei żelaznej w Sosnowicach.

Pani A. K., żona dyrektora fabryk i właściciela dóbr wracała do domu z kąpiel kuryerskim pociągiem. W Sosnowicach kazał konduktor tejże pani bez najmniejszej przyczyny wysiąść z wagonu, w którym pozostała dopiero za interwencyą naczelnika stacyi. W Ząbkowicach jednak uprzejmy konduktor powtórzył taką samą scenę, ale tym razem już w towarzystwie żandarma, który z całą brutalnością panią K. z rzeczami formalnie na platformę wyrzucił. Naturalnie pociąg odjechał, a pani K. musiała pozostać na stacyi, do nadejścia drugiego pociągu. Niedosyć na tem. Będąc chorą, a do tego w nocy, szukając opieki, gdzież się miała udać z zażaleniem, jak nie do naczelnika? Wtedy żandarm obok stojący odezwał się, że ta pani nie może jechać w tem samem coupé, co panie Rosyanki, a temsamem nie ma prawa oskarżać żandarma. Z płaczem i złamana takiem postępowaniem czekała p. K. do najbliższego pociągu, którym na szczęście jechała hr. O, żona dostojnika z Petersburga. Ta pani zaopiekowała się na razie panią K., a nadto obiecała rzecz całą przedstawić wyższej władzy. Tak się to obchodzą z podróżnymi na kolejach żelaznych rosyjskich.

Z Kongresówki. Jubileusz 50-letniego istnienia towarzystwa strzeleckiego w Zgierzu obchodzono uroczyście w tem mieście. Dnia tego przybyły do Zgierza towarzystwa strzeleckie z Łodzi, Pabianic, Aleksandrowa, Konstantynowa i Ozorkowa, razem około 250 osób.

— W instytucie muzycznym warszawskim rozpoczynają się z dniem 1 września egzamina dla nowo-zapisujących się kandydatów i kandydatek. Egzamina te odbywać się będą codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 9-tej do 12-tej z rana. Kurs nauk w tym instytucie rozpocznie się z dniem 15-go września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Izydora Piotrowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Kołomyi.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie

W sobotę 21 sierpnia: „Trubadur" *(Il Trovatore)*, opera w 5 aktach Verdi'ego. W roli hrabiego Luny wystąpi p. B. Stefani, barytonista, uczeń konserwatoryum wiedeńskiego. Leonorą będzie pani Skalska, Azuceną pani Kasprowiczowa. Manrikiem p. Bandrowski.

W niedzielę 22 sierpnia: Po raz jedenasty „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

We wtorek 24 sierpnia: Na dochód budowy sali Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie: „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 25 sierpnia: „Opowieści Hoffmana" (*Les contes d'Hoffman*), opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

— **Nowelle p. Hagenowej** ukazały się w handlu księgarskim. Wydanie zdobi efektowna okładka, ołówka p. Jankowskiego.

Odezwa

do obywateli i mieszkańców miasta Wadowic.

Straszna klęska pożaru, jaka dotknęła cały szereg miast i wiosek naszego biednego kraju w ostatnich kilku miesiącach, odbiła się bolesnem echem i w naszem mieście.

Na pierwszą wieść o zniszczeniu miast Stryja i Liska miasto nasze pospieszyło z materyalną pomocą dla nieszczęśliwych pogorzelców, a prócz tego mieszkańcy miasta naszego okazali uznania godną ofiarność dla tutejszej Straży pożarnej ochotniczej przy sposobności koncertu na dochód tejże urządzonego. — Równocześnie postanowiono urzeczywistnić myśl już dawniej powstałą, a mianowicie zmienić statuta tejże Straży, aby utorować szerszym kołom naszego społeczeństwa drogę do wspierania i udoskonalenia tej szlachetnej instytucyi.

Zanim czynności przygotowawcze, jakich rewizya statutów wymaga, przeprowadzone zostały i zanim nowe, obecnie już przez wysokie c. k. namiestnictwo zatwierdzone statuta, w życie wprowadzone być mogły, doszła nas wiadomość o nowych klęskach. Sieniawa, Żółkiew, Stobierna, Starawieś i tyle, tyle innych miejscowości dotkniętych zostało pożarem, a miasteczko Ulanów zniszczonem zostało prawie do szczętu przez straszliwy ogień.

W sercach naszych żywimy gorące współczucie dla tylu tysięcy nieszczęśliwych, ale miasto nasze nie powinno zapominać i o obowiązkach względem samego siebie. — W pierwszym rzędzie powinniśmy dbać o pomnożenie członków Straży pożarnej ochotniczej, nadanie jej trwałej i odpowiedniej organizacyi i zaopatrzenie jej w środki materyalne, do urzeczywistnienia jej celów niezbędne. Pożyteczna ta instytucya liczy dotychczas mały poczet członków. Odznaczyła się ona niejednokrotnie i uchroniła miasto nasze nieraz od groźnych następstw pożaru dzięki dzielności i poświęceniu swoich członków, — ale ani liczba tych ostatnich nie jest wystarczającą, ani też nie posiada ona prawie żadnych zasobów pieniężnych.

Statuta nowe, obecnie przez c. k. namiestnictwo zatwierdzone, tworzą dwie kategorye członków, — mianowicie czynnych i wspierających. Pierwsi nie są obowiązani do uiszczenia rocznych opłat, — ale przyjmują na siebie obowiązek czynnego pomagania do gaszenia pożaru i dzielą się na cztery oddziały:

1) oddział gimnastyków, 2) oddział przy maszynach i sikawkach, 3) oddział dostarczania wody, 4) oddział bezpieczeństwa.

Członkowie wspierający nie mają obowiązku czynnego wystąpienia i ratowania w razie pożaru, ale obowiązani są uiszczać rocznie przynajmniej 3 złr. naraz lub ratami; do rzędu ich mogą należeć osoby obojga płci, tutaj albo w okolicy zamieszkałe, a nawet korporacye i instytucye.

Według nowych statutów wydział straży składają następujące osoby:

Naczelnik straży pożarnej ochotniczej, zastępca naczelnika straży, komendanci czterech oddziałów, zastępcy tych czterech komendantów czyli podkomendanci, skarbnik, zastępca skarbnika, sekretarz, zastępca sekretarza.

Dotychczas urzęduje prowizorycznie wydział na podstawie dawnych statutów, w maju 1885 roku wybrany. Skoro tylko zbierze się znaczniejsza liczba nowych członków, — zwołanem zostanie walne zgromadzenie i odbędzie się wybór nowego wydziału, a następnie ułożonym zostanie regulamin służbowy.

Obywatele i mieszkańcy miasta Wadowic! Znamy waszą gotowość do ofiar i poświęceń i dlatego wyrażamy z całą siłą przekonania naszą ufność, że będziecie popierali tak szlachetną instytucyę, jaką jest straż pożarna ochotnicza,

Wy, którym fizyczne siły dozwalają czynnie występować przy tłumieniu pożaru, nie odmawiajcie pomocy waszych dzielnych ramion! Idźcie za przykładem tych, którzy już dawali i dają dowody poświęcenia i przyjmijcie obowiązek ratowania mienia i życia bliźnich, przyjaciół i sąsiadów waszych.

Wy zaś, którzy z powodu fizycznych lub innych przeszkód nie możecie na siebie przyjąć tego obowiązku, przystąpcie do Towarzystwa straży pożarnej ochotniczej jako członkowie wspierający i dopomóżcie stałym datkiem pieniężnym do udoskonalenia instytucyi, od której rozwoju bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców tego miasta w znacznej części zawisło. Zorganizujcie silną pod względem dzielności i liczby członków straż pożarną ochotniczą i dajcie jej odpowiednie środki materyalne! Działajcie szybko, pamiętajcie o nieszczęściach, jakie inne okolice kraju dotknęły, dajcie przykład przezorności i poświęcenia innym gminom, a zyskacie zadowolenie wewnętrzne, wdzięczność całego miasta i uznanie kraju!

Życzący sobie przystąpić do straży pożarnej ochotniczej, raczą objawić swą gotowość pod tym względem jednemu z podpisanych.

Komitet tymczasowy: *Ignacy Brosig, Dr. Izydor Daniel, Jan Jellonek, Seweryn Kurowski, Dr. Julian Morelowski, Jan Pawlica, Ryszard Rząśnicki.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Małaszka"**, nowella p. Zapolskiej, z której zdawaliśmy sprawę, pojawiła się w przeróbce scenicznej w jednym z ogródków warszawskich. „Małaszka", jej literacka wartość i koleje losu są wymownem świadectwem skuteczności reklamy, zaś o wartości scenicznej podobnych fabrykatów podaje ciekawe uwagi Wł. Bogusławski w ***Kuryerze Warszawskim***: „Powstała w ostatnich czasach cała literatura sceniczna, — powiada on — w której nikt nie troszczy się ani o prawdę, ani o poezyę, ani o romantyzm, ani o naturalizm, a cała zdolność pisarska polega na zapożyczeniu pierwszej lepszej bajki, służącej za pozór do kupletów wodewilowych i popisów baletowych. Jak język upstrzony prowincyonalizmami służy w takich robotach za kostyum myślom i słowom i ma charakteryzować sferę, w której się rzecz dzieje, tak ubiór konwencyonalnie chłopski, cechuje tu niby właściwości i obyczaje życia ludowego, a pod jedną i drugą szatą kryją się tylko wybryki fantazyi mniej więcej lotnej lub pomysłowości obliczonej na efekta kasowe. Tworzy się stąd coś, co nie jest ani sztuką ludową, ani sztuką dla ludu, ale poprostu widowiskiem choreograficzno-operetkowem. Takiem widowiskiem uraczono nas w czasie przedstawienia „Małaszki".

Dział ekonomiczny.

Targ na zboże. Kraków dnia 20 sierpnia. Na dzisiejszym targu ceny zboża zwolna się podniosły.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica banatka czerwona pol. (79 kil.)	9·20	
„ węgierska (82 kil.)	9·50	
(77½ kil.)	9·—	
„ biała (bez wagi)	8·50	9·—
Żyto	6·80	7·—
Jęczmień galicyjski	6·30	0·—
Owies	6·—	0·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 20 sierpnia. Godzina 2 popoł. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim. jest we Włoszech, największe między 780 i 775 milim. w północnych Niemczech.

Wiatr północny; — niebo przeważnie pogodne; powietrze się ogrzewa; — znaczniejszych opadów deszczowych nie było.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 20 sierpnia. Na rocznem zgromadzeniu stowarzyszenia Sasów w Kronsztadzie, poseł Zay w mowie z wielkim aplauzem przyjętej podniósł, iż każdy, kto w Węgrzech mieszka, musi szanować węgierską ideę państwową i kochać ojczyznę.

Petersburg, 20 sierpnia. Z powodu kościelnej uroczystości preobrażeńskiego pułku gwardyi przybocznej i artyleryi gwardyi, i równoczesnego obchodu urodzin cesarza austryackiego, para carska, według doniesienia *Prawit. Wiestn.* — dała w środę w Krasnojesieło wielkie świadanie, na które zaproszoną była także ambasada austryacka i przybyli na manewra zagraniczni oficerowie. Car i Wielcy książęta mieli wstęgi orderów austryackich. Przy stole siedział ambasador austryacki po lewicy cara. Gdy car wzniósł toast na cześć cesarza austryackiego, zagrała muzyka hymn austryacki. Razem z oficerami zagranicznymi przedstawili się carowi także Aleksy i Bożydar Karageorgewicze.

Rzym, 20 sierpnia. Kard. Jacobini i sekretarz prywatny księcia Czarnogóry, podpisali wczoraj konwencyę ku ochronie religijnych interesów katolików czarnogórskich.

Londyn, 20 sierpnia. Mowa tronowa odczytana przy uroczystem otwarciu parlamentu nie wspomina ani słowem o sprawach zagranicznych. Stwierdza ona, iż wynik ostatnich wyborów uświęcił poprzednią uchwałę Izby w sprawie rządu irlandzkiego, i zapowiada, że rząd przedłoży Izbie budżet i wniesione już przez poprzedni gabinet wnioski o udzielenie kredytu. Ponieważ parlament obraduje tym razem w porze zwykłych feryj parlamentarnych, przeto gabinet zażąda tylko uchwał niezbędnych do sprawowania rządów aż do końca roku finansowego.

Podczas rozprawy adresowej w Izbie lordów wystąpił lord Salisbury w obronie mowy tronowej, twierdząc, że Izba powinna sobie przypomnieć to, co o polityce zagranicznej i o sprawach kolonialnych powiedziano w mowie tronowej, odczytanej przed sześciu miesiącami. Odtąd nie upłynęło tyle czasu, iżby zachodziła potrzeba dawania nowych wyjaśnień. Mowca przyznaje, że położenie w Birmie nie jest zupełnie zadawalniającem, nie usprawiedliwia ono jednak obaw, gdyż skoro tylko minie gorąca pora roku, rozpocznie się akcya na większe rozmiary, a rząd ma nadzieję, że uda mu się przywrócić porządek — O sprawie afgańskiej wyraził się lord Salisbury jak następuje: „Co się tyczy kwestyi granic, która ze względu na niektóre nieprawidłowości napawa mię troską, odwołaliśmy komisyę, która miała załatwić wątpliwości, zachodzące między nami a gabinetem rosyjskim, gdyż jakkolwiek wątpliwości te mają pod pewnym względem niemałe znaczenie, to jednak miejsce, na którem toczą się układy, nie odgrywa wielkiej roli, skoro już uzupełniliśmy potrzebne nam informacye, i skoro pertraktacye mogą się równie odbywać wprost między Londynem i Petersburgiem, jak w owych pustych okolicach, w których wytyczono granicę. Pozostawienie w tych stronach oficerów i żołnierzy angielskich przez zimę bez ochrony, byłoby w każdym razie niestosownem, a nawet, mimo najlepszych ze strony Rosyan i Afganów chęci, zupełnie niewykonalnem, gdyż w kraju, który w istocie zaledwie częściowo jakiemuś ulega rządowi, bardzo łatwo zajść mogą nieprzewidziane wypadki. Nie byłoby więc pożądanem narażać komisyę na spędzenie jeszcze jednej zimy w tamtych stronach i to jedynie dla owych 20 mil spornego pogranicznego obszaru. Gabinet ma wszelkie powody spodziewać się, że rządy dojdą w tej sprawie do zupełnego porozumienia".

Odpowiadając lordowi Granville, który z pominięcia spraw zagranicznych w mowie tronowej wysnuł wniosek, że nic takiego nie zachodzi, coby wymagało troskliwej uwagi rządu, oświadcza Salisbury, że zapatrywanie Granville'a jest może zbyt optymistycznem, że jednak nie ma powodu do uzasadnionej obawy. Niektóre części ziemi doznały przed niedawnym czasem silnego wstrząśnienia, dziś powracają one do równowagi. Utrzymanie pokoju zależy od wielu przypadkowych wydarzeń. Zwracając się do opozycyi przypomina jej mowca, jak wielkie trudności powstały w ostatniem półroczu na południowym-wschodzie Europy z powodu starcia się młodych państw ze starszemi. Mowca nie chce utrzymywać, iżby dziś mniej było powodów do obaw, niż na wiosnę, twierdzi on tylko, że nie ma obecnie powodu do politycznych zawikłań.

Polityka angielska — mówi lord Salisbury — ma oddawna przed sobą jasno wytkniętą drogę. Odpowiadające naszym tradycyom silne postanowienie bronienia całości Turcyi w tej formie, jak ją oznaczyły traktaty, ma naszem zdaniem niezmierne znaczenie dla pokoju europejskiego i dla interesów W. Brytanii. Jakkolwiek pragniemy zapewnić mieszkańcom tego państwa dobrobyt i możność rozwoju, musimy upierać się przy utrzymaniu całości Turcyi, jako jednej z podstaw dzisiejszego europejskiego systemu. Mamy nadzieję, że jakkolwiek chwilowo nastręczyć się mogą trudności, to jednak sprzymierzeńcy nasi, podobnie jak za ubiegłych lat, poprą nas i teraz w naszych zapatrywaniach. Jesteśmy przekonani, że nie zbaczając z drogi, którą polityka angielska przez tyle lat się posuwała, przyczynimy się skutecznie do utrzymania pokoju.

Po uchwaleniu adresu odroczyła się Izba lordów do 30 sierpnia.

Przy rozprawie adresowej w Izbie gmin dał lord Churchille oświadczenie podobne do tego, które lord Salisbury złożył w Izbie lordów. Churchill oznajmił, że rząd postanowił wysłać generała Bullera na miejsce rozruchów w Irlandyi dla zarządzenia środków potrzebnych do stłumienia nadużyć. Izba odroczyła obrady do następnego posiedzenia.

Londyn, 20 sierpnia W Izbie lordów oświadczył Salisbury — że co do ustawodawstwa dla Irlandyi wniesie rząd, żeby wejść na drogę dochodzeń i ankiet. Porządek społeczny zamierza rząd utrzymać zwykłemi środkami, dopiero gdyby te były niedostateczne, zażąda dalszych pełnomocnictw.

Na zgromadzeniu konserwatystów oświadczył Iddesleigh, że kwestye wewnętrzne idą przed zagranicznemi — wszakże jedne i drugie muszą być według zasad rozsądku załatwiane przez równoczesne popieranie interesów angielskich a uwzględnianie wymagań innych ludów.

Chicago, 20 sierpnia. Konwencya irlandzka uchwaliła rezolucyę, dziękującą Gladstone'owi imieniem demokracyi W. Brytanii za jego usiłowania w sprawie autonomii irlandzkiej. Redmond oświadczył, iż polityka irlandzka stanie się polityką walki, Salisbury bowiem musi przywrócić dawne środki represyjne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 sierpnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 67	85·60
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	—·—	86 30
„ złota	— —	121·60
4% Renta złota węgierska	109 37	109·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	281·50	281·40
„ „ węgierskie	291·—	290·50
Londyn	— —	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	114·25
Akcye Karola Ludwika	191 50	191·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·75
Anglo-bank	—·—	11·—
Union	—·—	74·—
Bankverein	101 —	103·50
Staatsbahn	230 25	229 60
Elbethalb.	170 75	170 50
Tramway	197 75	197 50
Länderbank	—·—	217·—
Alpine	— —	27 75
Marka	— —	61·75
Rubel	— —	122·40
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 20 sierpnia 1886.		
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	— —	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—
Akcye kredytowe	—·—	455 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na dzisiejszy anons firmy I. S. Kessler w Bernie na Morawie.

·MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.
(210 28 48)

Kraków, dnia 20/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 40	122 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 65	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 60
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 90	100 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	94 —	94 75
5% „ „ „	102 —	102 65
6% „ „ Banku hip.	103 20	103 90
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 —	93 25
Lwów, dnia 19/8. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	102 60
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 19/8. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 40
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 80
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 75
Wiedeń, dnia 19/8. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 65	85 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 70	85 90
4% „ „ złota „ „ 100	121 40	121 60
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 40	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 75	142 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	109 60	109 65
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 70	95 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 50	121 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	127 25	127 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 40	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	106 —	106 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 70	106 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 75	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102 —	102 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 80	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	102 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 10	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 25	102 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 75	117 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 25	102 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 25	161 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 60	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 30	101 90
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 65	14 95
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 45	9 65
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	112 10	112 50
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 70	104 10
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 60	281 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	291 50	292 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	217 70	217 70
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	74 —	74 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2274 —	2279 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	223 75	224 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	191 75	102 25
18·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 50	228 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	246 75	247 45
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 —	154 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	194 50	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	190 50	190 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	229 50	229 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	114 50	114 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	387 —	388 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 33	12 35
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty esterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 70	49 80
	Ruble papierowe . . . na 100 sztuk	122 25	122 50

OLIWĘ DO MASZYN

1184 3 0

w różnych gatunkach do każdego użytku, polecają

HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Ostrzeżenie!

Ponieważ ja żadnych weksli nie podpisywałam i nie podpisuję, przeto ostrzegam, by nikt nie nabył weksli, na których by moje nazwisko się znajdowało, gdyż tylko fałszywemi być mogą.

Keile Leie Eichner.

1264 1 3

Stanisława Orzechowska

nauczycielka

przyjmuje, jak w latach ubiegłych, panienki uczęszczające do szkół publicznych, zapewniając im troskliwą opiekę domową, a na żądanie naukę języków i muzyki. — Bliższej informacyi można zasięgnąć ustnie lub listownie w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej, Nr. 9, I piętro. 1267 1 4

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 popołudniu.**

Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 4 10

Dr. Śliwiński.

Nakładem Księgarni

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie

wyszedł z pod prasy:

Adama Mickiewicza

PAN TADEUSZ

czyli

ostatni zajazd na Litwie

historya szlachecka z r. 1811 i 1812

w dwunastu księgach wierszem.

Wydanie na pięknym papierze

w miniaturowym formacie

z portretem autora, wykonanym na stali podług dagerotypu paryskiego z r. 1842.

W ozdobnej oprawie w jasny półskórek z brzegami złoconemi.

Cena 2 złr. 60 ct.

Z przesyłką pocztową 2 złr. 75 ct.

1183 3 3

Mieszkam obecnie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 32 (dom Wgo Kaczmarskiego) i ordynuję od godz. 3 do 4 popołudniu. 1238 3 6

Dr. Ignacy Schaitter.

Zarząd lasowy i łowczy w Jodłówce poszukuje jednego ewentualnie dwóch

praktykantów leśnictwa.

Kompetenci z ukończoną co najmniej 5 klasą szkoły realnej lub gimnazyalnej zechcą własnoręcznie pisane podania z załączeniem świadectw w odpisach wnieść do Zarządu lasowego w Jodłówce, poczta Słotwina, w terminie do 10 września b. r. — Realiści uzdolnieni w rysunkach mają pierwszeństwo. 1242 2 3

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON i MAIS**

w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

399 23 0

Wieś

około 700 mórg obszaru

mająca — z bardzo urodzajną ziemią, zkomasowana, w wysokiej kulturze zostająca, na zasadach Liebiga prowadzona, w prześlicznej okolicy powiatu Krośnieńskiego, w bliskości kolei położona, z pysznemi budynkami, gorzelnią, prawem propinacyi i t. d., jest, z powodu słabości właściciela, z wolnej ręki każdego czasu

do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień, wykazów obszaru i t. d. udzieli Administracya „N. Reformy". 1224 3 0

Galerya obrazów olejnych

na płótnie i drzewie

starej szkoły włoskiej

z 70 kilku sztuk składająca się jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień, wykazów mistrzów i treści udzieli Administracya „N. Reformy". 1223 3 0

W hotelu Drezdeńskim

są od ulicy Floryańskiej z dniem 1 Października b. r.

trzy sklepy do wynajęcia.

Wiadomość w Zarządzie hotelu. 1231 4 5

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek, przybory do palenia, tutki „Houblon", również ceraty, bieliznę męzką krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 671 11 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

A. HEURTEUX
HOTEL VICTORIA

w Krakowie

powiększony i **zupełnie nowo urządzony** według najwykwintniejszych wymagań. — **Pokoje wraz z pościelą od 80 ct. za dobę.** — Powozy w hotelu do wynajęcia każdego czasu. — Restauracya z francuską kuchnią znana od lat trzydziestu. — Gabinety osobne. — Wszelkie obstalunki po cenach najprzystępniejszych. — Piwnica zaopatrzona w doborowe wina krajowe i zagraniczne. — Usługa szybka i uprzejma. 1132 6 6

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki

w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 34 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościawi powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 28 52

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy przed pojawiającemi się coraz częściej naśladowaniami naszej

prawdziwej holenderskiej żytniówki, wybornej starej ziarnowej wódki, Curaçao double etc.

szczególniej jednak najpierw przez nas sporządzanego

kokainowego sektu,

przy którego zakupnie szczególniej na to baczyć należy, by protokołowany znak ochronny na każdej flaszce był wyciśnięty.

Ten **silny likier** przez c. k. prof. uniw. Dr. **Ludwiga**, dyrektora chem. laboratoryum przy pat.-anat. oddziale powszechnego szpitala w Wiedniu, analizowany i za dobry uznany, ma bardzo dobry smak, działa orzeźwiająco i usuwa po dłuższem użyciu wszelkie dolegliwości żołądka i każdą inną słabość. 726 5 23

Nasz likier utrzymują na składzie: w KRAKOWIE: J. F. Fischer, A. Hawełka, M. Jawornicki, w Białej: R. König, w Bochni: F. Michnik, w Brodach: M. Mach, Marbach i Landau, M. Reder, w Buczaczu: cuk. Hoflinger, w Czortkowie: S. Kostecki, w Drohobyczu: T. Jabłoński, Narod. Torchovla, w Gorlicach: S. Muszyński, w Grybowie: A. Muszyński, w Husiatynie: A. Danilewicz, w Jarosławiu: J. Krasicki, w Jaśle: Steinhaus syn, w Kołomyi St. Romanowicz, W. Skrzyński, w Krośnie: J. Lazarowicz, w Krzeszowicach: Jan Sanak, we Lwowie Towarzytwo Spożywcze, F. Gross, F. W. Królikowski, A. Mańkowski, J. Ważny, O. T. Winkler, w Lisku: Rob. Barański, w Mielcu: M. Dembicki, i syn, J. Fintowska, w Monasterzyskach: P. Dügler, w Nisku: B. Kasper, w Nowym Sączu: Dzięciołowski, K. Mieler, w Podhajcach: Zimiets spadk. w Przemyślu: M. Krug, Narod. Torh. cukiernia Schabenbeck, w Rawie ruskiej, S. Sattler, w Rohatynie: F. Marc, w Ropczycach: H. Koss, w Rzeszowie: Towarzystwo Spożywcze, E. G. Neugebauer, w Samborze: Bukietyński i spół. w Sanoku: B. Pindor, w Sędziszowie: L. Władek, w Slobocie: K. Biesiadecki, w Stanisławowie: M. Wozniak, w Starem mieście: F. Zygmuntowicz, w Stryju: Lechicki i Kosturkiewicz, w Tarnopolu: A. Ciążkowska, w Tarnowie: T. Scharf, H. Spargnapani, w Tłumaczu: M. Hübschman, Zaleszczyki: M. Lipiński, H. Sanocki wd. w Złoczowie: Z. Rutkowski, J. Kordecki, oraz we wszystkich większych handlach delikatesów i korzennych, cukierniach i kawiarniach monarchii.

Amsterdamer Liqueurfabriks-Commandit-Gesellschaft in Mödling b. Wien.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzenia ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 114 30 43

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

WIELKI SKŁAD
Dawida Buchnera

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23*,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, kceów sławuckich, płócien rumburskich i sprzedaje je

po cenach fabrycznych częściowo i hurtownie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności nadmieniam, że próbki przesyłam na żądanie opłatnie i darmo. Zostaję z szacunkiem

1237 2 25 *Dawid Buchner.*

Bez maszyn, bez użycia chemicznych preparatów, które niszczą bieliznę

SZTUCZNA PRALNIA

w domu pod Nr. 15 przy ulicy Floryańskiej, dostarcza Sz. Publiczności bieliznę z glansem, praną li tylko wodą źródlaną, mydłem, sodą i użyciem siły rąk. Długoletnie doświadczenie i nauka za granicą pozwalają mi zapewnić Sz. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwie dobrą** pralnię, i pozwalam Sz. Gościom, aby się w każdej chwili przekonali, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa.

Ceny w mej pralni:
koszule 14 ct., kołnierzyki ? ct., mankiety 5 ct., firanki 50 ct.

Wszelkie mniejsze naprawki **bezpłatnie.**

Polecając zarazem mój skład taniej a wybornej bielizny, kreślę się z szacunkiem

1034 3 50 *Henryk Recht.*

Letnia cukiernia
Adama Roszkowskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 sierpnia b. r. otworzyłem letnią cukiernię przy plantacyach vis à vis biskupiego pałacu, w której, oprócz zwykłych napoi, ciast, jakie są w zimowej cukierni, można dostać

słodkiego, zsiadłego mléka, śmietany

chleba z masłem, jaj na miękko, owoców,

oraz wszelkich **napoi chłodzących.** — Nadto powiększyłem także czytelnię, zaopatrując ją w większy dobór pism jak, dotychczas.

Ciesząc się dotąd łaskawemi względami Szanownej P. T. Publiczności będzie i nadal mojem staraniem odpowiedzieć wszelkim Jej wymaganiom.

Z głębokim szacunkiem

Adam Roszkowski,

właściciel cukierni warszawskiej.

Do cukierni potrzebni są **dwaj chłopcy** z ukończoną I klasą gimnazyalną lub realną — zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1219 5 5

J. & S. Kessler

właściciel składów

w Bernie

Ferdinandsgasse Nr. 22

rozsyła

10 mtr. czarnego Terno	złr. 4.—
10 mtr. półwełnianego kaszmiru o podwójnej szerokości	„ 4.—
10 mtr. tkaniny potrójnej w najlepszej jakości	„ 2.80
10 mtr. kratk. materyi na szlafroki	„ 2.50
1 garnitur rypsowy, 2 kołdry, 1 obrus z kutasami	„ 4.50
Płótna domowego 30 łokci	„ 5 —
1 resztkę berneńskiej materyi wełnianej, $3^{1}/_{4}$ m. długości, na zupełne ubranie złr. 3.75, prima	„ 5.—
1 resztkę chodnika, 10 do 14 mtr., najlepszej jakości	„ 3.50
Skarpetek jedwabnych, chłonących pot, 12 par	„ 1.20
6 koszul kobiecych z mocnego płótna, bardzo trwałych, z ząbkowanym rąbkiem kompletnej wielkości	„ 3.50
3 różnobarwne chustki na głowę	„ 1.—
50 metrów sortowanych 10metrowych koronek do prania	„ 2.—

Przesyłka uskutecznia się za pobraniem.

Próbki i cenniki gratis i franco.

1172 5 10

Skład materyałów aptecznych

Edwarda Kräutlera

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Materyały i zioła apteczne, chemikalia, olejki eteryczne, wyroby gumowe i opatrunki chirurgiczne. Potrzeby toaletowe. Szkło i naczynia dla laboratoryów.

HERBATA Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniak, Rum, Malaga, Oliwa, Tran i t. d. 1092 10 0

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia

owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych

we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 972 8 0



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 452 9 12

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund", Hussgasse 13

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Wikt. Redyka i Konst. Wiszniewskiego.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kolomea u p. Alex. Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.